

## CZEKOLADA U KSIĘŻYCA

---

W PEWNYM MIEŚCIE, W BIAŁYM DOMU,  
CO PRZECUDNEJ BYŁ URODY  
MAŁA ZOSIA PO KRYJOMU  
CHCIAŁA POZNAĆ SMAK PRZYGODY.

PLAN WZOROWY WYMYŚLIŁA,  
- ZŁOWI SOBIE KSIĘŻYC NOCĄ  
WĘDKĘ, SIATKĘ ZAKUPIŁA  
ZROBI TO ZA ICH POMOCĄ.

PO CO KSIĘŻYC MAŁEJ ZOSI?  
TO PYTANIE MNIE NURTUJE  
MOŻE O COŚ GO POPROSI?  
ALBO KOMUŚ PODARUJE.

NOCKA SIĘ POWOLI ZBLIŻA,  
MAMA DO SNU ZOSIĘ KŁADZIE,  
SŁONKO SZYBKO LOT SWÓJ ZNIŻA  
WNET ZNIKNEŁO W BABCI SADZIE.

ZOSIA LEŻEĆ NIE MYŚLAŁA,  
JUŻ DO DROGI SIĘ SZYKUJE,  
PARĘ BUTKÓW WNET UBRAŁA  
I KSIĘŻYCA OCZEKUJE.

NA CZEREŚNI SOBIE SIADŁA,  
BO DO NIEBA NIECO BLIŻEJ  
PIĘĆ OWOCÓW SMACZNYCH ZJADŁA  
KSIĘŻYC PŁYNIE WYŻEJ, WYŻEJ...

ZOSIA PILNIE DROGĘ ŚLEDZI,  
KTÓRĄ ROGAL SIĘ PORUSZA  
NIESPOKOJNIE W LIŚCIACH SIEDZI  
CZAS DO DZIAŁAŃ ZOSIĘ ZMUSZA.

WĘDKĄ SZYBKO MANEWRUJE,  
CHOĆ PRZYNĘTY NIE MA WCALE,  
NA CO KSIĘŻYC UPOLUJE?  
JAK SIĘ ZMIERZYĆ Z TYM ROGALEM?

NIE MYŚLAŁA JUŻ NI CHWILI,  
ŻYŁKA HEN POSZYBOWAŁA.  
KIEDY KSIĘŻYC SIĘ PRZECHYLIŁ  
CAP! NA HĄCZYK GO ZŁAPAŁA.

A PRZYNAJMNIJ SIĘ ZDAWAŁO,  
ŻE JEST KSIĘŻYC UWIEZIONY,  
BO COŚ ŻYŁKI BYŁO MAŁO,  
NO I POMYSŁ NIETRAFIONY.

CHWYTA ZOSIA WIĘC ZA SIATKĘ,  
BO CZAS SZYBKO PŁYNIE NOCĄ,  
ŚLEDZI ROGAL CIUT UKRADKIEM,  
MROK JEST DUŻĄ JEJ POMOCĄ.

ZAMACHAŁA RAZY KILKA,  
CIĄGNIE GOŚCIA W ŚRODKU SIATKI,  
UCIEKŁ NIM MINĘŁA CHWILKA,  
JEST WSZAK KSIĘŻYC ŚLISKI, GŁADKI.

ZOSIA JEDNAK NIE PRZESTAŁA  
I ZNÓW WĘDKĘ BIERZE W DŁONIE  
AŻ TU NAGLE ONIEMIAŁA,  
BO SIĘ KSIĘŻYC ZWRÓCIŁ DO NIEJ:

- POWIEDZ MI DZIEWCZYINKO MIŁA  
CZEMU ZŁAPAC CHCESZ MNIE W SIECI?  
NOC BY BARDZO SIĘ ZMARTWIŁA,  
GDYBYM PRZESTAŁ NAGLE ŚWIECIĆ.

SPŁYNAŁ KSIĘŻYC TUŻ NAD DRZEWA  
I PODSADZIŁ ZOSIĘ W GÓRĘ,  
COŚ POD NOSEM CICHU ŚPIEWAŁ  
SKRYŁ SIĘ Z ZOSIĄ GDZIEŚ ZA CHMURĘ.

NALAŁ W ZŁOTE FILIŻANKI  
CZEKOLADĘ, DAŁ CIASTECZKA  
WYSKOCZYŁY Z CHMUR BARANKI,  
ROZPOCZĘŁA SIĘ WYCIECZKA.

CIĄGNIE SZNUR BARANKÓW W ŁODZI,  
ZOSIĘ PO GWIEZDZISTYM NIEBIE,  
KSIĘŻYC OBOK W CHMURACH BRODZI  
UŚMIECHAJĄC SIĘ DO SIEBIE.

NARAZ ZOSIA TAK ZAGADNIE  
- CHCIAŁAM MIEĆ CIĘ W SWYM POKOJU,  
JEST PRZYTULNIE TAM I ŁADNIE  
MIAŁBYŚ CISZĘ, NOC SPOKOJU.

A POZA TYM, MÓJ TY ZŁOTY,  
MÓGŁBYŚ BYĆ MYM PRZYJACIELEM,  
POMÓC MI, GDY MAM KŁOPOTY,  
NO I ZABAW TEŻ ZNAM WIELE.

RZECZE KSIĘŻYC – ZOSIU MIŁA,  
NOC – SAMOTNA TO OSOBA,  
CÓŻ BEZE MNIE BY ROBIŁA?  
JAM POMOCNIK JEJ, OZDOBA..

LE CZ GDY PROBLEM CI DOSKWIERA  
I SEN NIE CHCE PRZYJŚĆ W OGÓLE,  
TO OKIENKO SWE OTWIERAJ,  
JA PROMYCZKI PRZEŚLĘ CZULE.

ZOSIA NA TO SIĘ ZGODZIŁA,  
RÓG KSIĘŻYCA UŚCISNĘŁA  
W TRZY MINUTY W ŁÓŻKU BYŁA  
SNEM SPOKOJNYM JUŻ ZASNĘŁA.

RANKIEM MAŁO PAMIĘTAŁA,  
CZY TO SEN BYŁ? CZY TEŻ JAWA?  
CZY Z KSIĘŻYCEM ROZMAWIAŁA?

CZY TO JEJ FANTAZJI SPRAWA?

LECZ GDY NOC SIĘ ZACZYNAŁA  
ODTĄD JUŻ PRZEZ ŻYCIE CAŁE  
UCHYŁONE ZOSTAWIAŁA  
W SWYM POKOJU OKNO MAŁE.

*Kasia Sz.*